### Ręka w ogniu

Śledztwo, więzienie i zesłanie nie były w Związku Radzieckim środkami kary za jakieś przestępstwa czy przewinienia. Ich celem było kompletne rozbicie osobowości danego człowieka i ukształtowanie jej w sposób wygodny dla całości „systemu”. Niektórzy więźniowie buntowali się przeciwko temu procesowi i próbowali szukać ucieczki w męczeństwie.

Michaił Aleksiejewicz Kostylew, który do Jercewa przybył z „łagpunktu” w Mostowicy był przykładem takiego właśnie zachowania. Kostylew nosił na temblaku zabandażowaną rękę. Z tego powodu nie pracował. Pewnego razu narrator (próbujący odpocząć w baraku po ciężkiej pracy przy wyładunku) zaobserwował, jak ranny odwija bandaż i opala ociekającą ropą i krwią rękę nad ogniem. Narrator obiecał dochować tajemnicy. Od tego momentu zaczęła się ich krótka (miesięczna) znajomość. Michaił Aleksiejewicz oparzył kiedyś przypadkiem rękę przy ognisku i dostał siedem dni zwolnienia z pracy. Postanowił wtedy w ten sposób unikać pracy. Wolny czas poświęcał za to na czytanie. Oczekiwał też na widzenie z matką. Kiedy zbliżała się selekcja więźniów na Kołymę, nie zaprzestał swego procederu, mimo iż wszyscy inni więźniowie starali się jak mogli unikać w tym czasie wizyt w ambulatorium, gdyż na Kołymę wędrowali więźniowie najsłabsi i chorzy. W końcu dowiedział się, że również znalazł się na liście. Ciosem było dla niego jednak to, że nie będzie mógł zobaczyć matki. Narrator zaofiarował się, że pójdzie na Kołymę zamiast Kostylewa, ale zastępca komendanta obozu odrzucił prośbę. Kostylew natomiast oblał się w łaźni wrzątkiem i zmarł. W pierwszych dniach maja przybyła z rodzinnego Woroneża matka Kostylewa, aby zabrać pamiątki po ukochanym dziecku.